Niech ci się stanie według twej wiary – części 1-4

Pod koniec lat osiemdziesiątych byłem pastorem małego kościoła w wiejskiej społeczności we wschodnim Kolorado. Chociaż kościół miał się całkiem dobrze, było to małe miasto rolnicze, gdzie zimy były ciężkie. W styczniu, po opłaceniu przez kościół czynszu i mediów, nasz dochód zostawał 15 dolarów (dziś byłoby to około 40 dolarów). W ostatnim tygodniu miesiąca brakowało nam jedzenia.

Około godziny 16.00 Barb zapytała, co planujemy na kolację, ponieważ nasza spiżarnia i lodówka świeciła pustką. W akcie desperacji otworzyła lodówkę, aby uzmysłowić mi, że my wraz z trójką naszych małych chłopców nie mamy co jeść. Potem pokazała mi wszystkie szafki – były puste. Naprawdę się martwiła.

Odpowiedziałem: „Nie wiem, co powiedzieć, ale zajmuję się tym, do czego powołał mnie Pan, więc wiem, że On zapewni nam pożywienie". Powiedziałem jej też, że mam pokój w moim duchu. Wcześniej dwukrotnie sprawdziłem własne motywy i Ojciec dał mi pokój, więc na nim się skupiłem. Jednak Barb była matką, więc normalne, że chciała wiedzieć, co jej rodzina będzie dzisiaj jadła?

Była gotowa zawierzyć pokojowi, który odczuwałem, lecz znając jej naturę mogła się zastanawiać, czy to na pewno Pan nas tam przyprowadził, czy może nie chciał, abym znalazł jakąś pracę (chociaż miałem pełno roboty w kościele)? Mogła myśleć, co jest ze mną nie tak, skoro ryzykuję swoją rodziną dla czego – dla wiary? Czy może to była tylko moja duma? Co dalej zrobimy? Każda żona czy matka zadawałaby sobie podobne pytania w trudnej sytuacji, ale Barb jednak mi zaufała.

O to właśnie chodziło w „według twojej wiary niech ci się stanie" – prosty wybór: albo zawierzamy wewnętrznemu pokojowi, albo wprowadzamy Plan B i bierzemy sprawy w swoje ręce.

Jakieś 20 minut później pewna rodzina z naszego kościoła zajechała na nasz podjazd swoim wielkim Chevy Suburbanem - największym ówcześnie produkowanym SUV-em, który był wypełniony artykułami spożywczymi a nawet było na nim świeże mleko z ich farmy. W ciągu 10 minut nasza lodówka i spiżarnia będąc przed chwilą puste, zostały wypełnione.

Jak możecie sobie wyobrazić, Barb była zachwycona. Tego dnia rano ludziom tym przyszedł do głowy pomysł, który odczytali jako Bożą wolę, że zakupią nam artykuły spożywcze. Mieszkali wtedy na prerii we wschodniej Oklahomie – godzinę jazdy do sklepu. Pojechali więc jedną godzinę po zakupy, potem drugą na powrót a po drodze zatrzymali się w swoim domu, aby wziąć też dla nas świeże mleko. Byli zachwyceni tym, że Ojciec ich do tego użył a my byliśmy zachwyceni tym, że byli temu posłuszni. W ciągu 10 minut sytuacja całkowicie się zmieniła – z braku w obfitość. Cudowna Boża łaska.

Boże zaopatrzenie było już uruchomione w momencie, gdy rozmawialiśmy z Barb i dokonywaliśmy wyboru, by zaufać pokojowi w naszym duchu. Gdybym nie miał objawienia w moim duchu, któremu towarzyszył pokój od Ojca, że On już zatroszczył się o nasz obiad, byłoby to głupie. Miałem jednak pokój i tego się trzymałem.

Zacząłem od objawienia - od pokoju w moim duchu. Wiec była to wiara, a nie głupota. Według twojej wiary niech ci się stanie. Wiele razy ludzie otrzymują jakieś objawienie, otrzymują pokój od Ojca, ale wtedy wkrada się strach i zaczynają kombinować.

Patrzą na własne siły i opracowują Plan B. Ponieważ poddają się strachowi, zamiast pokonać go pokojem, który odczuwają w swoim duchu, nigdy nie doświadczają cudu. Potem zastanawiają się, dlaczego Bóg ich zawiódł.

„Niech ci się stanie według twej wiary" Mat. 9:27-30

Słowa te padają tylko raz w Nowym Testamencie, ale jest to powtarzane wiele razy na różne sposoby.

„ A gdy Jezus odchodził stamtąd, szli za nim dwaj ślepi, wołając i mówiąc: Zmiłuj się nad nami, Synu Dawida! A gdy wszedł do domu, przyszli do niego ci ślepi. I rzekł im Jezus: Czy wierzycie, że mogę to uczynić? Rzekli mu: Tak jest, Panie! Wtedy dotknął ich oczu, mówiąc: Według wiary waszej niechaj się wam stanie."

Dlaczego powiedział: „Według waszej wiary"?

To nie była suwerenna decyzja Pana. To stało się na skutek wiary niewidomych. Dlaczego „zgodnie z ich wiarą"?

Po pierwsze, najpierw nazwali Go Mesjaszem, zwracając się do Niego, jako do Syna Dawida. To prawdopodobnie najbardziej znane żydowskie określenie Mesjasza. Mateusz rozpoczyna swoją ewangelię mówiąc „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego". Niewidomi otrzymali objawienie od Ojca, kim dokładnie był Jezus. Mieli wiarę

Kluczowy punkt nr 1 - osobiste objawienie

To jest klucz do wszystkiego, co nazywamy „wiarą". Najpierw Ojciec musi nam coś objawić. Kiedy coś złego się dzieje, najpierw sprawdzamy u Ojca, jakie są Jego instrukcje czy decyzje. Kiedy Piotr wykrzyknął „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego", Jezus zareagował na to, że wie to dzięki objawieniu, które otrzymał od Ojca. Całe królestwo wypływa i funkcjonuje w objawieniu od Ojca.

Mówiłem już o tym, jak wersety z 2 Ptr. 1: 3-4 stały się moim fundamentem przez całe dziesięciolecia: „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę".

Jest to prawdą, albo nią nie jest. Albo zapewnił nam wszystko, co potrzebne do życia, albo nie. Rok wcześniej pozwoliłem, by to objawienie mnie przesyciło, pobudzając mojego ducha. On zapewnił już WSZYSTKO, co jest potrzebne do życia. Nigdy więcej nie musiałem już się o to martwić. Musiałem tylko zaakceptować, że jego zaopatrzenie jest objawione i przychodzi w Jego czasie i w Jego sposób. TO właśnie miejsce, w którym wzrastamy – gdy ufamy w Jego czas i w Jego sposób zaopatrzenia.

Dodatkowo potrzebujemy uzmysłowić sobie, że tylko potrzeby są już zaspokojone – nie zaś nasze pragnienia.

Próba mej wiary

Zabierałem raz pięć krów na sprzedaż do miejsca oddalonego o około 70km. Posadziłem Chrisa obok siebie i z niewiadomego powodu zostawiłem jego wózek inwalidzki w domu. Po ujechaniu około 18km ciężarówka nagle się popsuła. Siłą rozpędu zjechałem tylko na pobocze.

Pomyślałem o 2 Ptr. 1:3-4 i powiedziałem: „Ojcze, wszystko, co potrzebne mi do życia i pobożności zostało już przez Ciebie zapewnione. Proszę więc, abyś ukazał mi teraz swoje zaopatrzenie, ponieważ utknęliśmy!" W tym momencie nadjeżdżający z przeciwka czerwony pick-up zwolnił, zawrócił i stanął obok nas pytając, czy nie potrzebujemy pomocy?

Gdy powiedziałem kierowcy, gdzie jechaliśmy i co się stało, on zaproponował, że zawiezie nasze krowy na sprzedaż. Byłem zdumiony. Odczepiliśmy przyczepę od naszej ciężarówki i podpięliśmy ją do drugiej, przesadziliśmy Chrisa i w trzech pojechaliśmy na targ. Po sprzedaży krów pomógł nam powiadomić o awarii naszego drugiego syna, aby po nas przyjechał i odwiózł nas do naszej ciężarówki.

Niech ci się stanie według twojej wiary.

Otrzymałem objawienie Słowa jak i również wypływało to z doświadczenia – rodzaju wiary, który rodzi się przez rozważanie wierności Ojca na przestrzeni ubiegłych lat. Bazując na objawieniu oraz w oparciu o to, co On zrobił do tej pory w moim życiu zdecydowałam, że będę działał zgodnie z mą wiarą i poproszę Go o zaopatrzenie. I On to dla mnie zrobił.

Kolejnym razem opowiem o przypadkach, gdzie się z tym rozminąłem a także będzie więcej ze Słowa…

+++

Często gdy mówimy innym i samym sobie, że wierzymy, tak naprawdę ukrywamy nasze lęki. Czasem ukrywamy własny strach i obwiniamy diabła za wszelkie nasze kłopoty, i nasze gromienie go nie przynosi żadnego pożytku.

Rachunek za telefon

W czasach przed telefonią komórkową korzystaliśmy z telefonów stacjonarnych. Dzwoniąc wtedy poza obszar zamieszkania naliczało ci dodatkową opłatę za każdą minutę rozmowy. A jeśli dzwoniłeś naprawdę daleko, to kosztowało to jeszcze więcej.

Nie byłem w stanie zapłacić miesięcznego rachunku za telefon i firma telefoniczna jeszcze wtedy poczekała, ale potem nie zapłaciłem za kolejny miesiąc. Dług wynosił około 600 dolarów (dzisiaj równowartość około 1600 dolarów). Mój krewny miał kłopoty, a ja godzinami rozmawiałem z nim przez telefon, udzielając wskazówek i wsparcia. Wyłączono nam wtedy telefon. Żegnaj telefonie, ponieważ nie stać mnie za ciebie zapłacić…

A co z moją wiarą? Myślałem, że przecież „stałem w wierze" o pieniądze na rachunek, lecz pieniądze w żaden magiczny sposób się nie pojawiły. No ale ja przecież niosłem pomoc, dawałem komuś dobre i pobożne rady, więc dlaczego Pan się o mnie nie zatroszczył? Co się stało?

Prawda jest taka

Że bałem się zadzwonić do firmy telefonicznej w celu ustalenia planu spłaty długu. Po części myślałem, ze nie jestem w stanie szczerze powiedzieć im, kiedy będę w stanie zapłacić. Nie wiedziałem, czy zażądają natychmiastowej spłaty, czy też może rozłożą mi to na kolejne miesiące. Bałem się tego, co mogą mi powiedzieć i tego, do czego nie jestem w stanie się zobowiązać. Dlatego do nich nie zadzwoniłem.

Przez cały ten czas „stałem w wierze" o pieniądze na spłatę długu. Później dowiedziałem się, że gdybym jednak zadzwonił, to dogadalibyśmy jakiś plan spłaty. Tak więc mój strach na nic się nie przydał, bo to, co uważałem za swą wiarę, było tak naprawdę mną kryjącym się przed własnymi lękami.

Widziałem, jak ludzie postępowali podobnie z pójściem do lekarza. Obawiali się, że diagnoza może okazać się niepomyślna lub będzie to kosztować ich pieniądze, których nie mieli. Były takie sytuacje, że ludzie w końcu umierali, ponieważ nie chcieli iść do lekarza, bojąc się wysokich kosztów i wyników badań.

Widziałem, jak ludzie odkładali naprawę domu, naprawę samochodu lub innych rzeczy z powodu strachu, ze nie będzie ich na to stać. Wtedy „stawali w wierze" myśląc, że ich modlitwa poruszy Boga, aby coś uczynił. Nie przyszło im na myśl, że być może Pan chce, aby uporali się ze swoim strachem i zaufali Mu. Potem, gdy zaczyna dziać się naprawdę źle, zmuszani są radzić sobie z tym sami i ponoszą konsekwencje zwłoki będącej następstwem strachu.

Przechodząc przez strach...

żałuję, że nie wiedziałem wtedy tego, co teraz wiem o 2 Ptr. 1:3-4, a co wspominałem ostatnim razem, że „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności…"

Wszyscy się rozwijamy i uczymy. Jeszcze na początku lat 80-tych nie wiedziałem, że wszystko, co jest mi potrzebne do życia, zostało mi zapewnione. Nie nauczyłem się jeszcze jak odczuwając presję podejmować trudne decyzje, jak oprzeć się na słowie Ojca i prosić, by objawił swe zaopatrzenie.

Różnica między tym, gdy wyłączyli nam telefon a tym, gdy 15 lat później nieznajomy zaoferował nam pomoc dostarczyć nasze krowy na sprzedaż, gdy zepsuła się nasza ciężarówka polega na tym, że nauczyłem się przezwyciężać strach, nauczyłem się radzić sobie z okolicznościami.

Nauczyłem się, że zaopatrzenie Ojca znajduje się jest najczęściej „po drugiej stronie" strachu.

W naszym kościele była kobieta, która miała 11-letniego syna. Pewnego razu jej syn dostał wysokiej gorączki. Kobieta, nawet kiedy miała pieniądze, nie lubiła ich wydawać. Kiedy gorączka utrzymywała się już przez kilka dni, wielu z nas namawiało ją, aby poszła w końcu do lekarza, jednak ona upierała się, że przecież wierzy Panu…

Po kolejnym tygodniu chłopak był już tak słaby, że dla wszystkich było oczywiste, że jest już z nim źle. Uparliśmy się, aby zabrała go do lekarza. Na tym etapie jej strach o życie syna stał się silniejszy niż strach przed rachunkiem za lekarza. Okazało się, że z powodu zwlekania wirus uszkodził już zastawkę serca i potrzebna była natychmiastowa operacja na otwartym sercu.

Rachunek za umieszczenie mechanicznej zastawki w sercu w 1989 roku wyniósł 65 000 dolarów. Po operacji, siedząc obok chłopaka było słychać, jak jego serce pompuje krew. Matka była wniebowzięta, gdy z powodu jej niskich dochodów i młodego wieku chłopca szpital pokrył koszty operacji z funduszy charytatywnych. Nic nie musiała płacić.

Byliśmy zaskoczeni, ze tak bardzo się cieszyła, gdy przecież można było tego uniknąć, gdyby tylko zapłaciła za zwykłą wizytę lekarską… Z powodu decyzji, które podjęła, wiele lat później człowiek ten umarł przedwcześnie i jest teraz już w niebie, wraz z matką. Cieszę się, że już tam są, jednak powinien on był dalej wieść tu dobre i owocne życie tak, jak jego siostra.

Wszystko to tylko przez to, że jego matka nie miała wiary w swojego Ojca Niebieskiego, aby poradzić sobie z własnym lękiem i aby zobaczyć Jego zaopatrzenie po drugiej stronie.

Dwóch ślepców... według waszej wiary, niech wam się stanie...

Ludzie chcą Bożego zaopatrzenia, jednakże działa ono według wiary a nie strachu. Wiara potrzebuje w danej sytuacji najpierw objawienie od Ojca. Strach kłóci się z logiką - strach kłóci się ze zdrowym rozsądkiem. Strach tylko opóźnia właściwe działanie, co ma najczęściej złe konsekwencje.

Kiedy Jezus chciał zamienić wodę w wino, najpierw kazał im przygotować 6 kamiennych stągwi a następnie napełnić je wodą. Dopiero WTEDY wydarzył się cud. Kiedy Jezus chciał nakarmić 5000 mężczyzn plus kobiety i dzieci, najpierw kazał posadzić ich w grupach po 50 i 100 i WTEDY wydarzył się cud.

Strach pyta, po co zawracać sobie głowę przyniesieniem kamiennych stągwi, pyta po co zadawać sobie trud sadzania ludzi w grupach po 50 i 100 osób. Wiara nie wydaje się czymś mądrym tym, którzy się boją. Jednak wiara radzi sobie z naturalnymi okolicznościami, zdając sobie sprawę, że zaopatrzenie znajduje się po drugiej stronie strachu.

Na tym skupia się próba naszej wiary.

+++

Bóg nie doświadcza nas złem, ale nas doświadcza. W ramach próby znajdujemy możliwość wzrostu zgodnie z naszą wiarą.

W Jak. 1:2 nakazano nam: „Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby (próby / testy / pokusy) przechodzicie wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość."

Zauważcie, że powiedziano nam, abyśmy uważali to za radość, która jest owocem ducha, nie mając na myśli „bycia szczęśliwym”, co jest emocją. Aby zaliczyć próby / testy / pokusy do radości, musisz trwać w owocu ducha z Gal. 5:22-23. Mamy przynieść nasze zmagania do Pana i zająć się nimi w sposób duchowy i nie ma tu mowy o poczuciu religijnego szczęścia, czy też zakładaniu najlepszej kościelnej maski na twarz.

Uwaga: Powodem, dla którego napisałem „owoc ducha” (ducha z małej litery) wynika z kontekstu. W języku greckim nie ma wielkich liter ani znaków interpunkcyjnych, więc rozumujemy na podstawie kontekstu, czy mowa jest o owocu Ducha Świętego, czy o owocu narodzonego na nowo ludzkiego ducha. Ponieważ kontekst mówi o wojnie między uczynkami ludzkiego ciała a ludzkim duchem, jasne jest, że jest tu mowa o owocu ludzkiego ducha. Możemy również powiedzieć, że Duch Święty JEST miłością, radością, pokojem itd. Owoc jest zatem potomstwem swojego macierzystego drzewa macierzystego. Tak więc chodzi tu o ludzkiego ducha.

Aby upewnić się, że wszyscy rozumieją, co chce powiedzieć, Jakub mówi w wersecie 13: „Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę (jest doświadczany, próbowany, kuszony) nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy ani sam nikogo nie kusi”.

W jaki sposób nas doświadcza (próbuje)? Ofiara Izaaka.

W Rdz. 22:1 czytamy: „Po tych wydarzeniach wystawił Bóg Abrahama na próbę.” Po tych wydarzeniach Bóg wystawił na próbę Abrahama”. Lepszym tłumaczeniem byłoby: „Bóg pozwolił Abrahamowi udowodnić”. Innymi słowy, Pan zamierzał postawić Abrahama w sytuacji, która dowiodłaby jego wiary i uczciwości, tego, co miał w sercu, a także pokazała jego osobiste zaangażowanie w przymierze, które zawarli.

Moglibyśmy powiedzieć, że z pewnością bardzo źle wygląda tu proszenie Abrahama o złożenie Izaaka w ofierze, ale z drugiej strony Bóg sprawdzał, co było w sercu Abrahama. Nawet Abraham zdawał sobie sprawę, jak historia się skończy, ponieważ powiedział swojemu synowi w wersecie 8, że „Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie”, podczas gdy w rzeczywistości Pan dostarczył na ofiarę barana.

Abraham wiedział, co się dzieje. Wiedział, że zawierając przymierze każda ze stron przekazuje drugiej to, co ma najcenniejszego. Wiedział również, że Pan, gdy się mu ukazał powiedział, że jego syn Izaak będzie miał dzieci, a co jeszcze się nie wydarzyło. Wiedział więc, że albo Bóg da jakąś zastępczą ofiarę, albo jego syn będzie musiał być wskrzeszony (ponieważ Izaak został nazwany przez Boga ojcem wielu narodów) . Heb.11:17-19 mówi o tych rzeczach.

Z powodu tego, że jego serce udowodniło, że tutaj na ziemi mógł oddać własnego syna obietnicy, Bóg Ojciec w niebie mógł oddać własnego Syna obietnicy jako ofiarę ostateczną. „ Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie…”

Rozumiemy już więc, że Bóg sprawdza, co jest w naszych sercach.

Ps.7:9 mówi o Nim, że sprawdza „wodze naszego serca”, a Hebr. 4:12-13 ujawnia, że Pan Jezus jest Żywym Mieczem Słowa, który osądza naszą duszę, ducha, myśli oraz zamiary serca.

On pozwala na zaistnienie sytuacji, które dają nam możliwość przyjąć lub odrzucić wyzwanie do wzrostu. Jednakże wyzwanie do wzrostu nie pojawia się przed nami jak wielki neon głoszący: „Jeśli wybierzesz tę ścieżkę, będziesz wzrastał w Panu!!! Wybierz mnie! Wybierz mnie!”

Okazja przychodzi z jednej strony ze strachem a z drugiej strony z wiarą. Kluczowe jest tu mieć najpierw objawienie, że Ojciec zapewni wyjście, jeśli podejmiemy właściwą decyzję.

Faraon i Mojżesz

W Księdze Wyjścia znajduje się co najmniej 17 wersetów, które mówią nam, że faraon zatwardził swoje serce, a tylko parę, które mówią, że zatwardził je Bóg. Jak Bóg zatwardził serce faraona? Wielokrotnie dając mu szansę, aby postąpił właściwie, gdy kolejny raz stawiał przed nim Mojżesza.

Piosenka Amy Grant z 1991 roku „How Can We See That Far" zawiera tekst: „To samo słońce, które topi wosk, może utwardzić glinę". Pan wiele razy posyłał Mojżesza do faraona, który przez cały czas miał wybór, czy współpracować, czy nie. Niestety wybrał źle.

Jan. 6:1-13, nakarmienie 5000; rozmnożenie chlebów

W Jan. 6: 5 czytamy, że Jezus zadał pytanie Filipowi: „Skąd kupimy chleba, aby mieli co jeść? A mówił to, wystawiając go na próbę; sam bowiem wiedział, co miał czynić."

Każde pytanie wychodzące z ust Jezusa musi być pytaniem zasadnym. Cudowne zaopatrzenie, które później miało miejsce musiało już być gotowe w chwili, gdy padało to pytanie. Zaopatrzenie zostało ukryte w pytaniu i odpowiedzi na nie.

Gdyby Filip odpowiedział zgodnie z cudem, który miał nastąpić – aby mieć wiarę, Filip musiał wcześniej widzieć pewne rzeczy, co sprawiło, że Jezus patrząc na niego pomyślał, że być może jednak Filip wzniesie się ponad zwykłe okoliczności i uwierzy.

Co widział Filip? Dostrzegł, że te rzeczy prowadzą do tego pytania:

Widział Jezusa, który poznał się na uczciwości Natanaela (Jan. 1:45-46). Słyszał, jak Jezus powiedział mu, że zobaczy aniołów usługujących Jezusowi. Widział przemianę wody w wino w Kanie. Widział oczyszczenie świątyni i wynikające z tego nauczanie i dyskusję. Dowiedział się, co Jezus powiedział Nikodemowi w Jan.3, w tym werset 16. Widzał ludzi chrzczonych w Jan.3:22-36, słyszał nauczanie Jezusa. Widział kobietę przy studni w Samarii, gdzie Jezus opowiedział jej całe jej życie i cała wioska wtedy uwierzyła. Był przy tym, gdy syn szlachcica został uzdrowiony w 4:46-54. Był tam, gdy chromy został uzdrowiony przy sadzawce Betesda w 5:1-15. Słyszał cały rozdział 5, w którym Jezus nauczał o swoim Ojcu. W 6:1-2 widział rzesze uzdrowionych.

Więc biorąc to wszystko pod uwagę zadane pytanie: „Skąd kupimy chleba, aby mieli co jeść", nie wydaje się już takie nie na miejscu. Jezus, jak nam tu powiedziano, wystawiał Filipa na próbę.

Zadajmy sobie pytanie: czy na przestrzeni miesięcy lub lat widzieliśmy wystarczająco dużo cudów w swoim życiu, aby móc dokonać wyboru z wiarą? Czy tak jak Filip słyszeliśmy już wystarczająco dużo nauczań, widzieliśmy wystarczająco dużo Jego cudów, dowodów Jego wierności w naszym życiu aż po dziś dzień byłeś świadkiem Jego wierności w swoim życiu aż do dnia dzisiejszego, kiedy On pyta twoje serce: „Jak sobie poradzisz z tym rachunkiem?" lub „Jak sobie poradzisz z tą wiadomością", jak odpowiesz? Według twojej wiary niech ci się stanie.

+++

Czy kiedykolwiek czułeś, że Pan dał ci obietnicę dotyczącą bliskiej ci osoby, ale osoba ta nie chodzi teraz z Panem? Czy zastanawiałeś się kiedyś, czy powinieneś dalej się o nią modlić, czy może porzucić nadzieję?

Na przykład: pewnej mamie prorokowano wspaniałe rzeczy dotyczące jej syna, kiedy był jeszcze młody. A teraz ten chłopiec jest już dwudziestoparoletnim mężczyzną i żyje jak świat, nie chcąc mieć nic wspólnego z Bogiem swojej matki, z Bogiem swojej młodości.

Ale przecież ona czuła, że to Pan powiedział jej w sercu pewne rzeczy na temat powołania chłopca i celu jego życia, więc co teraz ma z tym zrobić? Jak odnaleźć się w takiej sytuacji z „według twojej wiary niech ci się stanie"?

Każdą osobę spotykają okoliczności sprzeczne z jej wiarą - niewyjaśnione rzeczy, jak np. gdy dziecko, zapada na śmiertelną chorobę, gdy rak szybko zabiera ukochaną osobę, gdy dzieje się tragiczny wypadek z udziałem chrześcijańskich nastolatków, gdy praca, którą myślała, że ma od Boga, a kilka miesięcy później firma upada.

Pan pozwala, aby wydarzyło się wiele sytuacji z rzeczami, które są dla nas ważne i dzieje się tak bez żadnego wyjaśnienia z Jego strony. Co mamy wtedy robić? Jak możemy „stać na Słowie", kiedy wydaje się, że wszystko potoczyło się już w przeciwnym kierunku?

2 Król. 4:8-37 - historia kobiety, która okazała dobroć Elizeuszowi

Elizeusz regularnie przechodził obok domu jej i jej męża, a ona okazywała mu gościnność. W końcu ludzie ci wybudowali nawet dodatkowy pokój, aby miał się gdzie zatrzymywać w razie potrzeby.

Elizeusz chciał się czymś za to zrewanżować. Gdy jego sługa - Gehazi wspomniał mu, że nie mają dzieci, wtedy Elizeusz powiedział jej, że „w przyszłym roku o tej porze będziesz piastowała własnego syna". Wtedy odpowiedziała mu „Nie, mój panie, mężu Boży, nie łudź twojej służebnicy." Wersety 16 i 17 mówią nam, że wkrótce poczęła i urodziła syna tak, jak prorokował Elizeusz.

Werset 18 mówi, że gdy chłopiec podrósł, pracował raz z ojcem w polu i najwyraźniej się przegrzał i zaczął uskarżać się na ból głowy i kilka godzin później zmarł. Pamiętajmy o słowie obietnicy, które Elizeusz dał jej w wersecie 16, i że od tego czasu minęło już kilka lat.

Siła obietnicy nie osłabła wraz z upływem lat

Wersety 22-28 mówią, że położyła wtedy ciało syna na łóżku w pokoju Elizeusza, a potem tylko powiedziała swojemu mężowi: „daj spokój", osiodłała osła i wyruszyła, by odnaleźć proroka. Kiedy go spotkała, powiedziała: „Czy ja prosiłam mojego pana o syna? Czy nie powiedziałam raczej: Nie łudź mnie?"

Innymi słowy, nigdy nie prosiła się o syna, nigdy nie prosiła Pana o jakąś obietnicę co do niego. Czy Bóg dał jej słowo o przyszłym synu tylko po to, aby kilka lat później go zabrać? Naprawdę miała powód, aby się zdenerwować! Dobra wiadomość jest taka, że Elizeusz wskrzesił go z martwych.

Dla naszych celów postawmy się na chwilę w sytuacji matki chłopca. Przecież sama nie starała się zajść w ciążę. Kiedy mąż Boży zapytał, czy Bóg może coś dla niej zrobić, odpowiedziała, że dziękuję – nie ma potrzeby. Przecież to był pomysł Boga, aby sprawić, by Elizeusz prorokował jej urodzenie syna. A teraz okoliczności sprzysięgły się, by odebrać jej syna obietnicy.

A co ty byś zrobił?

Niech ci się stanie według twej wiary... Czy powiedziałbyś wtedy: „Nie rozumiem tego, ale mój syn nie żyje. Myślę więc, że od początku Pan chciał go mi dać tylko na parę lat a potem zabrać."? Albo może byś zrobił tak, jak ona, gdy pomyślała, że Bóg przecież nie dałby jej tego słowa, gdyby nie chciał, aby to dziecko wyrosło na mężczyznę i przeżyło swoich rodziców – więc ona zamierzała upewnić się, że to słowo wypełni się w życiu jej syna!

Czy trzymasz głęboko w sercu obietnice dotyczące bliskiej ci osoby? Czy może wygląda to tak, że nie dzieją się one w jej życiu? Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, jak Pan uczyni to, co ci obiecał?

A może zamierzasz się wycofać i powiedzieć: „No cóż, może mi się to tylko wydawało, może źle usłyszałem…" Może jednak postąpisz jak ta kobieta, która uchwyciła się pierwotnej obietnicy i stała niewzruszenie wiedząc, że Pan ją wypełni? Jego obietnica się wypełni nawet, jeśli bliska ci osoba będzie musiała jeszcze przejść przez wiele grzechów w życiu, zanim się w końcu podda i odda Panu.

Jair i jego córka

W Mar. 5:23 mężczyzna imieniem Jair przyszedł do Jezusa, mówiąc: „Córeczka moja kona, przyjdź, włóż na nią ręce, żeby odzyskała zdrowie i żyła.”

Wierzył dokładnie w tą rzecz - że gdy tylko Jezus przyjdzie i położy na nią ręce, ona będzie żyła. Gdy już zmierzali w kierunku domu, wyszedł im naprzeciw przyjaciel i powiedział Jairowi, że jego córka już umarła, więc nie ma sensu zawracać Jezusowi tym głowy. Werset 36 mówi:

„Ale Jezus, usłyszawszy, co mówili, rzekł do przełożonego synagogi: Nie bój się, tylko wierz!”.

W co Jezus kazał wierzyć Jairowi? W to, w co wierzył na początku - że gdy tylko Jezus przyjdzie i położy na nią ręce, ona będzie żyła. Kiedy Jezus zgodził się już przyjść i położyć ręce na jego córce, tak naprawdę nie miało znaczenia, czy dziewczyna żyje, czy nie, ma gorączkę czy nie, ponieważ Jezus powiedział, że przyjdzie i położy na nią ręce, a ona będzie żyła.

Kiedy Jezus powiedział: „Nie bój się, tylko wierz” to przekazał mu, aby trzymał się swej pierwotnej prośby, że gdy tylko Jezus przyjdzie i położy na nią ręce, ona będzie żyła. Czasem musimy cofnąć się do chwili, gdy ‘wiedzieliśmy, że wiedzieliśmy’, że Pan dał nam słowo odnośnie bliskiej nam osoby i po prostu znaleźć w tym pokój – nawet jeśli słowo to było wypowiedziane wiele lat temu.

Podobna sytuacja miała miejsce z Łazarzem w Jan 11.Gdy Jezus postanowił, że odwiedzi Łazarza, tak naprawdę nie miało już znaczenia, czy Łazarz był jeszcze chory, czy już umarł. Jezus jest ponad wszystkie okoliczności, więc nie miało znaczenia, że gdy tam dotarł, Łazarz leżał już w grobie 4 dni, czy tylko 4 minuty.

Wróć do ostatniej rzeczy, o której wiesz, że to Pan ci ją pokazał – rzecz objawioną twemu duchowi. Wróć do ostatniej obietnicy, o której wiesz, że to On ci ją dał i odpocznij. On dał ci to słowo widząc przyszłość i mimo wszystko je dał.

Uznajmy, że większość życia toczy się „według wiary twej niech ci się stanie”. W obliczu niespodziewanych rzeczy w naszym życiu możemy albo oczekiwać, że zobaczymy jak jesteśmy obdarowywani „wszystkim, co jest potrzebna do życia i pobożności”, albo możemy ugiąć się pod ciężarem okoliczności. Cokolwiek się wydarzy, będzie według twej wiary. Wybierzmy wiarę zamiast strachu, obietnicę zamiast okoliczności.

Wiele błogosławieństw

John Fenn